

## Gdy uwalnia się energia

**O swoim olśnieniu opowiada Kazimierz Kutz, wysłuchała Magdalena Rybak**

*Za oknem okupacja, a ja czytałem „Wojnę i pokój”. Przedostałem się gdzieś indziej. Poczułem moc tworzenia. Zacząłem się zastanawiać co to za dar? Co to za moc? Co to za człowiek?*

Jestem ze Śląska, czyli Znikąd. Bo kim są Ślązacy? Trochę mówią po polsku, trochę po niemiecku. Odporni na mity niepodległościowe. Naród niewolników, naród pracy. Miałem 16 lat, gdy wybuchła wojna. Ominęła mnie służba w Hitlerjugend i przez czas okupacji kształciliśmy się potajemnie. Mieliśmy mocne postanowienie: uczyć się. Dokoła wojna, a my wędrowaliśmy po różnych obszarach: nauka, filozofia, poezja, proza. Czytaliśmy literaturę polską, niemiecką, francuską, włoską. Czytaliśmy na potęgę, bo ta rzeczywistość była dużo lepsza niż realność za oknem. Wojna, po wojnie zgłiszcza. I Śląsk, wszystko brzydkie i nie takie. Zrozumiałem: muszę się uwolnić. Nie chciałem być przeciętny. Nie chciałem żyć w chomącie.

Nie wierzę w olśnienia. Wierzę w realną pracę. Ale w tym procesie zdarzają się punkty, w których nagromadzona energia zaczyna się uwalniać. Pierwszym takim punktem był Tolstoj. Za oknem okupacja, a ja czytałem „Wojnę i pokój”. Przedostałem się gdzieś indziej. Poczułem moc tworzenia. Zacząłem się zastanawiać: co to za dar? co to za moc? co to za człowiek? Potem był Stendhal, „Czerwone i czarne”. I znów poczułem tę tajemnicę. I już wiedziałem: chcę być kimś takim, chcę tak działać na innych. Chcę robić wielką sztukę. Przeczytałem biografię Stendhala. Pochodził z prowincji i przedierał się do świata artystów. Zdecydowałem się na podobną drogę. Trochę z przekory, trochę z beztróski, a trochę z wewnętrznego przekonania. Postanowiłem zdawać do szkoły filmowej. Matka powiedziała: Twój wybór, twoje prawo, ale robisz to na własną odpowiedzialność. To była pierwsza dorosła decyzja. Szalona. Całkowicie odstawała od realiów codzienności, w której żyłem – na Śląsku liczył się konkretny fach w ręku. Ale ja miałem świadomość wszystkiego, co przeczytałem, i miałem w głowie przykład Stendhala. I przekonanie, że trzeba się uniezależnić. Trzeba walczyć o „dar wolności”, jak powiedział ksiądz Tischner.

Zdałem. Miałem świadomość, że otworzyły się przede mną nieprawdopodobne możliwości. Uczyłem się po 18 godzin dziennie. Pamiętałem o tym, że każdego dnia zdaję egzamin z tego, czy się nadaję. I nagle na trzecim roku Andrzej Wajda wziął mnie na swojego asystenta przy filmie „Pokolenie”. Potem był „Kanał”, przy którym zostałem drugim reżyserem. Lawina ruszyła.

Zatraciłem się w tym swoim marzeniu. Nagle zorientowałem się, że mam 40 lat i nic poza tym. Ani domu, ani drzewa, ani syna. Żyłem w wynajętych pokojach. W tymczasowości. Poczułem, że marnuję swoje życie. Poczułem, że muszę wrócić na Śląsk. Zdeklasować się i

zacząć od nowa. Zająć się tym, co zostawiłem. Zabrałem jugosłowiański materac, książki i wróciłem do brata. Brud, bieda, ciężka praca. Zastanawiałem się, jak ten Śląsk opowiedzieć. Musiałem to w sobie nazwać i opowiedzieć o tej odmienności. O Śląskim poddaństwie, którym tak się brzydziłem. O uciemżeniu, które było dla mnie jak kalectwo. Musiałem wrócić, żeby się od tego uwolnić. Musiałem zrobić sześć filmów o Śląsku, żeby przywrócić go sobie i Polsce.

I stałem się artystą. Reżyserem, ale też pisarzem. Bo film to również literatura. I całe życie opowiadam, kim jestem. Daję przykład innym, że nie należy się wstydzić. Otwarcie mówię: w połowie składałem się z książek, które przeczytałem. A druga część to Śląsk. Bieda i ciężka praca. Ale każde piekło jest fantastycznym kapitałem, tylko trzeba się z niego uwolnić. Trzeba znaleźć w sobie siłę, żeby realizować swoje marzenia. I pracować. Bo talent też trzeba wypracować

## **Biogram**

**Kazimierz Kutz** - reżyser filmowy i teatralny, senator, poseł. Doktor honoris causa Uniwersytetu Opolskiego, współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie. Wyreżyserował ponad 20 filmów fabularnych, z czego sześć o Śląsku. Zrealizował m.in. filmową trylogię śląską *Sól ziemi czarnej*, *Perła w koronie* (Złoty Globus w Mediolanie, w 1972 r.), *Paciorki jednego różańca* (Złote Lwy, w 1980 r.). Uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.